Nr. 300. We Lwowie Sobota dnia 29. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik. R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „BLUSZCZ“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko od 1-go każdego miesiąca.

Crispi na bankiecie.

Lwów 28. października.

Z gorączkową niecierpliwością wyczekiwały Włochy a z nimi i reszta państw europejskich jakiegoś wielkiego włoskiego bankietu politycznego, któryby dał prezydentowi gabinetu panu Crispiemu sposobność do wygłoszenia wielkiej programowej mowy politycznej. Oczekiwania te zostały wreszcie spełnione. W Turynie dano onegdaj na cześć pana Crispiego bankiet, na którego zakończenie prezydent ministrów przemówił. Wiadomo powszechnie, że obecny szef ministerstwa cieszy się nadzwyczajną popularnością. Że ta popularność w pełni jest uzasadnioną, to także najmniejszej nie ulega wątpliwości. Pan Crispi jest nietylko pierwszym urzędowym doradcą królewskim, ale w istocie pierwszym mężem stanu Włoch. Mowa, którą onegdaj oklaskiwała dystyngowana publiczność, bo złożona w przeważnej części z senatorów i deputowanych, świadczy, że autor świadom jest swej odpowiedzialności, że wie do jakiego dążyć ma celu, że mu znana jest droga do wytkniętego celu prowadząca, że jest zdecydowanym na tę drogę wstąpić by dotrzeć do celu. Po świetnym wstępie, który był reminiscencją z lat 1848 i 1849 i przypomnieniem wspólnej historji Piemontu i Sycylji, zaznaczył pan Crispi, że Włochy mają już program czynów, że się nigdy nie wyrzekną swojej przeszłości, że liczą się z wymogami teraźniejszości i z pewnością nie skompromitują przyszłości. W takich ogólnych ramach rozwinął pan Crispi program polityki rządowej na wewnątrz i zewnątrz. Ze spraw wewnętrznych zasługuje naturalnie najwięcej na uwagę ustęp, odnoszący się do stosunku Włoch do papieża. Sprawa ta była od czasu znanej allokucji przedmiotem tylu dyskusyj i rozpraw, że dziwić się nie można naprężeniu, z jakiem wyczekiwano enuncjacji rządowej. Naprężenie to wzrosło, gdy z jednej strony zaczęto zapewniać, że pierwszy mąż stanu w Europie i kierownik jej międzynarodowej polityki ma w sprawie tej interwenjować. Tym pogłoskom powinna mowa Crispiego raz na zawsze koniec położyć. „Kościół używa we Włoszech wolności i bezpieczeństwa, jakich w żadnem państwie spodziewać się nie może. O interwencji w naszych stosunkach do Kościoła nikt nigdy nie myślał i myśleć nie będzie.“ Takie kategoryczne dementi z ust pierwszego ministra powinno wystarczyć.

Z większą jednak bacznością i z większą uwagą słuchano wywodów ministerjalnych, odnoszących się do polityki zagranicznej. Crispi był niedawno w Friedrichsruhe i bezpośrednio po hrabi Kalnokym układał się z księciem Bismarkiem. Do tej chwili nie było urzędowej i autentycznej enuncjacji, którąby prawdziwe rzuciła światło na poufne konferencje tych mężów stanu. Spodziewano się, że Crispi na bankiecie uchyli cokolwiek zasłonę ze starannie ukrywanej tajemnicy. Czy się nadzieje te ziściły? I tak i nie.

Ci, którzy się spodziewali, że prezes gabinetu wystąpi z formalnem sprawozdaniem o konferencjach w Friedrichsruhe — ci wszyscy muszą doznać zawodu. Crispi nadto jest dyplomatą, by nie trzymał się zasady, że dyplomacja i mąż stanu nie rozgłasza natychmiast publicznie wszystkiego co robi, by nie wiedział, że dyskrecja jest jednym z pierwszych obowiązków dyplomatycznych. Mimo to jednak sądzimy, że Crispi dla wszystkich szczerych przyjaciół Włoch, dla wszystkich, którzy chcą i umieją oceniać jego stanowisko jako ministra spraw zewnętrznych, powiedział dość a w każdym razie tyle, ile minister konstytucyjny powiedzieć był powinien. „Włochy są w przyjaźni ze wszystkiemi mocarstwami a z niektóremi pozostają w ściślejszych stosunkach. Na stałym lądzie związani jesteśmy z mocarstwami środkowemi — na morzu działamy w porozumieniu z Anglją, ale nie mamy przed oczyma żadnego celu, którym mogły się czuć zagrożone inne mocarstwa. Nasz system aljansów jest obronny a nie zaczepny, ma na celu porządkowanie a nie burzenie. System ten jest z korzyścią dla Włoch i interesów ogólnych. Powiedziano, że w Friedrichsruhe konspirowano — to prawda: ale była to konspiracja w interesie pokoju i wszyscy, którzy pragną pokoju, mogą w niej wziąć udział. Z pamiętnych słów, które słyszałem w Friedrichsruhe, dyskrecja pozwala mi jedno tylko powtórzyć, a mianowicie słowo wypowiedziane na pożegnaniu: „Wyświadczyliśmy Europie usługę!“

Przytoczyliśmy ustęp ten z mowy ministerjalnej, aby wykazać, że i pan Crispi obwija wiele w bawełnę, zmusza do czytania między wierszami, ale, że w każdym razie mówi więcej, wyraźniej, dosadniej aniżeli każdy inny minister spraw zewnętrznych, nawet aniżeli austro-węgierski minister spraw zewnętrznych, któremu się raz na rok nadarza sposobność spotkać z reprezentantami narodu, których wtenczas zbywa kilku nic nie znaczącemi frazesami i ogólnikami. Włochy mają bezsprzecznie daleko mniejszy interes w sprawach półwyspu bałkańskiego aniżeli monarchja austro-węgierska, ich interesa żywotne nie są tam bynajmniej zaangażowane, a mimo to słyszy się z ust kierownika włoskich spraw zagranicznych, że „Włochy dążą wprawdzie do pokoju, ale przytem chcą także sprawiedliwości. Fakt ten tłómaczy obecną politykę wschodnią Włoch na korzyść autonomji narodowości bałkańskich, które nie zapomną o usługach wyświadczonych im przez Włochy“. Na taką otwartą, świadomą swych celów politykę i na takie przyznanie się do niej, chyba się żaden austro-węgierski minister nie zdobędzie.

Sprawozdanie urzędowe notuje, że mowę pana Crispiego przerywano często hucznemi oklaskami, i że w końcu przyjęto ją formalną burzą oklasków. Nie dziwimy się temu...

Stosunki zdrowotne armji.

W mowie posła Józefa Popowskiego, wypowiedzianej na posiedzeniu rady państwa z dnia 20. bm., znajdujemy nader cenne i ciekawe daty statystyczne o stosunkach sanitarnych naszej armji. P. Popowski zaznaczył, że w ciągu ostatnich lat kilku widać pewne zmiany na korzyść. I tak:

W pierwszym rzędzie stwierdzić należy postęp w rubryce „umarli“. W roku 1883 zmarłych było 2256, w 1884 2096, w 1885 2019, w 1886 1917. Postęp dostrzegamy również w rubryce „inwalidzi“. Liczba ich wynosiła bowiem: w r. 1884 13.749, w 1885 13.428, w 1886 12.708. Tylko jedna rubryka „inwalidzi czasowi“ wykazuje wzrost, a mianowicie liczba ich wynosiła: w 1883 7.714, w 1884 7.908, w 1885 8.033, w 1886 8.088. Natomiast rubryka chorych wykazuje postęp. I tak chorował każdy żołnierz przeciętnie w 1884 16·3 dni, w 1885 15·4, w 1886 15·0.

W ogóle jednak stosunki zdrowotne armji pozostawiają wiele do życzenia. Ażeby cyfry te były zupełnie zrozumiałe, należy porównać je z odpowiedniemi cyframi innych wojsk. I tak: porównując nasze liczby w dwóch rubrykach, a mianowicie: inwalidów i czasowych inwalidów, z liczbami, wyjętemi z armji bawarskiej, widzimy, że gdy u nas wynosi procent czasowych inwalidów; w 1884 30·3 na tysiąc, w 1885 30·4, w 1886 30·5, to w bawarskiej armji liczba czasowych inwalidów wynosi tylko 2 na tysiąc. Co do drugiej rubryki, tj. inwalidów, mieliśmy ich w Austrji, w roku 1884 16·3 na tysiąc, w 1885 15·4, w 1886 15·1.

Liczby te wzięte są z roczników wojskowo-statystycznych, tj. z publikacji oficjalnej. W Bawarji zaś wynosi ta liczba — jak o tem przekonujemy się ze sprawozdań Rotha na str. 176 — tylko 5·7 na tysiąc. Widzimy zatem, że co do tych rubryk wielka jest różnica między Austrją a Bawarją, a przypuścić można, że stosunki zdrowotne Bawarji i Niemiec nie bardzo między sobą się różnią.

W przeszłym roku doszliśmy w skutek mozolnych wyliczeń do tego rezultatu, że u nas około 7.000 więcej umiera i przechodzi do kategorji nieuleczalnych inwalidów, aniżeli w Niemczech.

Doktor Engel w dziele swem „Der Werth des Menschen“ wylicza, że wartość 21-letniego Prusaka, posiadającego elementarne wykształcenie, wynosi 2.000 talarów. Mnożąc tę liczbę przez 7 tysięcy, otrzymamy 14 miljonów talarów, czyli z górą 20 miljonów guldenów.

Przechodząc do rzeczy samej, twierdzi p. Popowski, że warunki sanitarne u nas nie są pomyślne, głównie z tej przyczyny, że żołnierz, przy znacznem stosunkowo natężeniu sił fizycznych, nie ma odpowiedniego pożywienia.

Znany pisarz wojskowy, który pod znakiem — n — do *Pester Lloydu* pisuje, mówi, że jeżeli nas nie stać na ciepłą kolację, to jakikolwiek pożywny dodatek na zimno, jak ser lub kiełbasa, byłby pożądanym. Dalej mówi, że w tej sprawie należy stosować się do pory roku, miejscowych stosunków i przyzwyczajeń żołnierzy. Nie mogąc na teraz osiągnąć wszystkiego, należałoby choć cośkolwiek zrobić, a i skromny początek da się pożytecznie odczuć. (chodzi o 7000 ludzi, których wartość według oceny niemieckich pisarzy przeszło 20 miljonów guldenów wynosi! (Tu słusznie zauważył p. Popowski, że na tem można więc zrobić dobry interes, co wywołało nie małą wesołość na prawicy).

Jako drugą przyczynę wskazał p. Popowski zbytnie przeciążanie rekrutów pracą. Przytaczamy tę część jego mowy dosłownie: „Jednym z głównych powodów złego stanu sanitarnego armji u nas, jest zbyt pospieszne ćwiczenie rekrutów. Pan minister wojny powiada, że 30 lub 40 wyrazów komendy nie trudno wyuczyć się i że to obojętnie czy żołnierz umie po niemiecku lub nie, że zatem kwestja językowa nie wchodzi tu wcale w uwagę. Temu muszę stanowczo zaprzeczyć. Każdy, kto sam ćwiczył rekrutów, wie, że aby te 30 lub 40 wyrazów komendy żołnierz nauczył się i tak je przetrawił, aby nawet wówczas, gdy je nawpół dosłyszy, domyślał się ich i natychmiast rozkaz wykonał, nadto więcej jak ośmiu tygodni potrzeba. To jest powodem, który za tem przemawia, że u nas perjod ćwiczenia rekrutów musi być dłuższym jak w Niemczech. Nareszcie wspomnę o rozporządzeniu ministerjalnem, na mocy którego nakazano celem usunięcia nadużyć przy ćwiczeniach rekrutów, aby w razie, gdyby klimatyczne warunki lub właściwości narodowe rekrutów tego wymagały, perjod ćwiczenia został przedłużonym.

To brzmi ładnie, ale nie należy zapominać, że na świecie istnieje pewna rywalizacja. Każdy, który musi żądać przedłużenia terminu, przeznaczonego na ćwiczenie rekrutów, czuje się upokorzonym. Wszak każdy powinien starać się osiągnąć, co tylko się da osiągnąć. Chcę tu przytoczyć jeden wypadek, który mi oficer pod słowem honoru opowiadał. Miał inspekcję i zwidzał koszary między 10. a 11. w nocy. Pewien podoficer, było to w siódmym tygodniu nauki, odbywał ćwiczenia. Oficer nakazał mu ludzi na noc rozpuścić. O 4. rano przyszedł znowu do koszar i znalazł ten sam oddział znowu się mustrujący. Ja nie mogę potępić tego podoficera i wyznaję, uważam go za tęgiego, dzielnego człowieka. Wszak on nie wydał rozkazu, ażeby żołnierzy musztrowali się. On sam ich musztrował, a każdy wie, że instruktor nie mniej natęża się, niż ci, których ćwiczy. Wada leży tu nie w ludziach, ale w przepisach. Należy zatem przepisy zmienić a wówczas i my będziemy mogli powtórzyć wyrazy pruskiego jenerała księcia Hohenlohe:

„Przy dostatecznem i zdrowem pożywieniu, dobrem pomieszkaniu, czystości, nieznanej w większej części domowych i przemysłowych zajęć i ruchu, który systematycznie równocześnie całe ciało rozwija, wywołuje dostateczny sen i regularne życie taki ogólny błogi stan, że rekrut wie, że się mu dobrze powodzi i ślepo idąc za swym przełożonym, chętnie wszystkie jego rozkazy spełnia“.

Polityka dr. Gregra.

Znane są czytelnikom *Dziennika* losy rozmowy, jaką miał wiedeński korespondent naszego pisma z dr. Gregrem. Poseł czeski rozmawiając z nim zapewniał, że dalekim jest od wszelkich myśli panslawistycznych i w zbytniem zbliżeniu się Czechów do Rosji upatrywaćby musiał niebezpieczeństwo dla swej ojczyzny.

Następnie uważał jednak dr. Gregr za stosowne ogłosić *dementi*, na co korespondent nasz w dziennikach polskich i czeskich odpowiedział w ten sposób, że dr. Gregrowi nie pozostało nic innego, jak tylko milcząco przyznać się do swych słów, które my naturalnie li za czczy frazes uważaliśmy. Sprawę tę poruszył obecnie korespondent *Dzien. Poznańskiego* jak następuje:

„Dr. Edw. Gregr oczywiście odwołał wszystko, co powiedział korespondentowi *Dziennika Polskiego*. Przewidywałem to i wyraziłem to przekonanie w liście poprzednim. Dr. Gregr myślał pozyskać sobie nas szumnym frazesem, a potem zwalić winę na korespondenta *Dziennika*, aby nie być skompromitowanym w oczach swych tutejszych przyjaciół. Na szczęście stojąc tu na straży obchodzących nas wypadków, znalazłem i ja w niepokaźnem miejscu *Narodnich Listów* (z któremi jednak dr. Gregr „żadnych nie utrzymuje stosunków“) dementi całej treści ogłoszonej przez *Dziennik Polski* rozmowy. Dementi twierdzi, że korespondent — tak się to już zawsze zdarza fatalnie p. Gregrowi — nietylko jego nie zrozumiał, ale ogłosił rzeczy wprost przeciwne („pravy opak“) temu, co dr. Edw. Gregr powiedzieć chciał. Rzeczy więc pozostają *in statu quo*, tylko dwa fakta każdemu, kto zna Czechów, dobrze znane stwierdziły się tak, że na dr. Gregrze i jego stronnictwie wyciskają niezatarte piętno. *Dziennik Polski* przyniósł wiadomość, że dr. Edw. Gregr. mówił rzeczy mianowicie co do Rosji wprost przeciwne, a więc chciał powiedzieć, a przynajmniej chce, aby w Czechach tak sądzono, iż połączenie Czechów z Rosją, to zbawienie narodu czeskiego. Jeżeli kto tylko przypuszczał, że takim jest program wielkiej ilości Czechów, to w tem ma dowód, że się nie mylił. Ale choć dr. Gregr ogłosił *dementi*, to uczynił to w sposób o ile można nieznaczny, uczynił za pomocą gazety, z którą, jak mnie zapewniał, nie ma stosunków i uczynił nadaremnie, bo korespondent *Dzien. Polsk.* ogłosił *contre dementi*, w którem słowem zapewnił, że to, a nie co innego mówił mu dr. Gregr. Choć dowód to stanowczo przekonywający, nie należy lekceważyć i takich faktów, jak agitacja dra Gregra, Waszatego i kolegów, mająca na celu wprowadzenie języka rosyjskiego jako urzędowego w przyszłym słowiańskim klubie, a prowadzona właśnie w chwili, kiedy dr. Gregr oświadcza, że początek połączenia z Rosją, to koniec życia Czechów. Ostatnie te okoliczności razem wzięte sprawdzają drugi fakt równie dobrze znany, że dr. Edward Gregr jest poltycznym komedjantem.“

Korespondencje.

Warna 23. października.

Właśnie co wyczytaliśmy telegram z Sofji z 19-go października w dzienniku waszym z dnia 20. b. m. umieszczony, jakoby w Warnie nastąpiło starcie z brygantami, przyczem miało poledz pięciu opryszków. Otóż całe to doniesienie jest kłamliwym wymysłem, gdyż ani tu w mieście, ani w jego okolicy, powiem jeszcze więcej: W całej tej części kraju od Warny aż po Ruszczuk nic podobnego się nie zdarzyło. Owszem pod energicznemi rządami nowego księcia panuje tutaj bezpieczeństwo osób i mienia, jakiego wy tam we Lwowie Warniotom chyba pozazdrościć powinniście. Tutaj kradzieże, włamywanie się do sklepów i inne tym podobne sprawki są prawie nieznane. Nie mówię tu o bydle, o owcach, kozach, krowach, które po największej części na dworze nocują, a przecież nigdzie nie słychać, żeby choć jedna sztuka zginęła, ale w mieście samem, gdzie tyle sklepów, do których tak łatwo się dostać, o żadnej kradzieży nie słychać.

Pierwszej przyczyny tego pocieszającego zjawiska trzeba szukać w samej ludności, między którą złodziejstwo nie wzniosło się na wyżynę osobnego zawodu; powtóre nie ma tu miejsc, gdzieby złodziej łup swój sprzedać albo przechować potrafił. Bo dobrze mówi niemieckie przysłowie: *Wäre kein Hehler, wäre auch kein Stehler*. Po trzecie, miasta tutejsze czuwają w swój sposób nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców. W dzień czuwa policja miejska, w nocy pełnią tę służbę stróże nocni, dość liczni, na których biorą prawie samych Turków. Oni to bowiem posiadają na Wschodzie opinję ludzi uczciwych i rzetelnych, dla tego wszyscy bez wyjątku, chrześcjanie i Turcy, Bułgarzy, Grecy, Ormianie, Rosjanie (jak długo tu byli) powierzają im wyłącznie dozór i straż nad swojem mieniem.

Kto nieobeznany z tutejszemi urządzeniami zabawi się gdzie w mieście i w nocy wraca do domu, nie mało się zlęknie, gdy na ulicy przechodzący koło niego Turek nagle swoją potężną, okutą lagą silnie uderzy o bruk, a za chwilę w niezbyt wielkiej odległości odpowie mu drugie podobne uderzenie i tak dalej co raz więcej. Tak postępując, spotykasz coraz innego stróża nocnego: ci zawiadamiając się temi uderzeniami zbliżają się do ciebie i mają cię na oku póki do domu nie zajdziesz.

Ale wracam tu do wyżwspomnianego telegramu o opryszkach: każdy się może przekonać, jak bardzo się trzeba mieć na ostrożności, gdy idzie o wiadomości z Bułgarji. To też i co do liczby zabitych i pokaleczonych w niektórych miejscowościach przy wyborach do sobranja, jak ludzie mieszkający blisko widowni tych pożałowania godnych wypadków utrzymują, ma się rzecz podobno inaczej, aniżeli to podały dzienniki europejskie; że były bójki, że byli ranni i zabici, to nie ulega wątpliwości, tylko liczby są przesadzone.

Przeszłej niedzieli odbywały się w całej Bułgarji wybory do rad gminnych. Byłem właśnie tego dnia w Ruszczuku. Do południa skończyły się wybory, chociaż prawem przepisany termin do oddawania głosów kończył się o godz. 4.: wszystko odbyło się z powagą i w największym porządku przy wielkim udziale uprawnionych do głosowania obywateli. Wybrano 16 radnych, pomiędzy nimi jest 10 Bułgarów, 4 Turków, 1 Ormianin i 1 Żyd hiszpański.

Gdy się rada ukonstytuuje, wybierze burmistrza, a głos publiczny wskazuje Mantowa! jako przyszłego burmistrza Ruszczuku.

Nie mniej spokojnie odbyły się wybory w Warnie. I tu na 16 radnych wybrano 10 Bułgarów, 4 Turków i 2 Ormian. Tym razem pominięto Greków, chociaż ich liczba jest dość znaczna i znajduje się między nimi wielu zamożnych, ba, nawet bogatych ludzi; snać im nie dowierzają. Prócz zwyczajnych w takich razach względów, baczono na przekonania polityczne kandydatów, to też rady gminne są w przeważnym swoim składzie za księciem Ferdynandem i obecnym porządkiem rzeczy.

Dziś zrana odjechali koleją nowi warneńscy deputowani na sobranje do Sofji. Są to ludzie w średnim wieku; odprowadziło ich grono mieszczan warneńskich.

Urodzaje w Bułgarji były tego roku dobre, ale handel zbożowy jeszcze się należycie nie rozwinął, a to głównie z powodu niskich cen, przytem wieśniacy bułgarscy nie spieszą się, bo będąc zamożnymi, pieniędzy tak gwałtownie nie potrzebują. Ale pomimo tego przychodzi codzień do Warny po kilkadziesiąt wagonów zboża, a cóż dopiero mówić o zbożu, które idzie Dunajem z Burgas i innemi drogami.

Umysł a ciało

i wzajemne ich na siebie oddziaływanie.

Napisał

dr. Jasiński.

(Dokończenie).

Nabiwszy sobie raz głowę przypuszczeniem, że uczennica F. była chorobliwie wrażliwą, będzie lekarz „starej szkoły“ zastanawiał się następnie nad pytaniem, czy też ta wrażliwość była nauczycielowi jej znaną. Lekarz „postępowy“ zaś pozna także w tem pytaniu brak rozumowania prawidłowego, bo aby wiedzieć, co jest wrażliwość „chorobliwa“, trzeba wprzód wiedzieć, co jest wrażliwość w ogólności, a następnie co jest wrażliwość prawidłowa, gdyż inaczej nie można odróżnić jednej od drugiej. Aby zaś wiedzieć, co jest wrażliwość w ogólności i wrażliwość prawidłowa, potrzeba być obznajomionym z umiejętnościami dotyczącemi, tj. z psychologią, antropologją, nauką o chorobach nerwowych itd. Gdyby zaś nauczyciel uczennicy F. był obznajomiony z temi umiejętnościami, wiedziałby zarazem, że wrażliwość tej uczennicy nie była chorobliwą, lecz była prawidłową, wiedziałby zatem więcej, niż ów lekarz „starej szkoły“.

Lekarzowi „postępowemu“ będzie zresztą wiadomem z góry, że nauczyciel uczennicy F. ani wiedział, czy uczennica ta była wrażliwą, lub nie, ani potrzebował tego wiedzieć, ponieważ to, o czem on wiedział z pewnością, było dostatecznem do wskazania mu, jak ma postępować. Nauczyciel ten wiedział np., że bicie w szkole i to publiczne, jest zakazanem. Powtóre, jako pedagog, wiedział on, że gwałtowne wyciąganie dziewczyny 13-letniej z ławki, gwałtowne przeginanie jej przez kolano i okładanie jej ciała trzciną, musiało spowodować jak najsilniejsze wstrząśnienie jej umysłu. Po trzecie, wiedział, że bijąc uczennicę F. w szkole, w której siedzieli tak chłopcy, jak i dziewczęta, obraził jej wstydliwość w stopniu nierównie wyższym, niżby się to było stało w takim razie, gdyby w tej szkole były siedziały same dziewczęta. Po czwarte wiedział, że uczennica F. była ubogą, skutkiem tego musiała odczuć tem silniej owe upokorzenie, jakie w biciu tak hańbiącem leży. Wiedziała ona bowiem dobrze, że nauczyciel nie byłby się poważył bić jej, gdyby była córką rodziców majętnych. Po piąte, nauczyciel ten wiedział, że uczennica F. była izraelitką, a jako taka czuła i wiedziała, że należała do owej części ludności, której przy każdej sposobności dajemy czuć dotkliwie, że uważamy ją za coś gorszego, niż jesteśmy sami. Po szóste, nauczyciel ten wiedział, że bił nie chłopca, który z tego bicia może nie wiele byłby sobie robił, lecz bił dziewczynę i że publiczne bicie dziewcząt, zwłaszcza w sposób tak hańbiący, wzrusza ich umysł nierównie silniej, aniżeli umysł chłopców. Otóż o tem wszystkiem wiedział ów nauczyciel bardzo dobrze, i dlatego pytanie, czy on znał oprócz tego jeszcze jakość wrażliwości uczennicy F., jest nietylko zbytecznem, ale i niedorzecznem, jak to poprzednio wykazałem.

Także na charakter nauczyciela uczennicy F. i jego moralne usposobienie jako pedagoga będzie lekarz „postępowy“ zapatrywał się całkiem inaczej, niż lekarz „starej szkoły“. Ten uwierzy bezwarunkowo zapewnieniom przyjaciół tego nauczyciela, że to człowiek najlepszy w świecie, t. j. łagodny, umiejący panować nad sobą itd. Lekarz „postępowy“ zaś będzie wiedział, że prawdziwy charakter człowieka zdradza i objawia się w czynach. Otóż w tym względzie dowiódł nauczyciel uczennicy F., że absolutnie nie kwalifikuje się na nauczyciela, zwłaszcza ludowego, a to z powodów następujących: Nauczyciel powinien budzić w sercu młodzieży uczucia szlachetne, przedewszystkiem zaś zamiłowanie do czynów dobrych, a wstręt do wyrządzania bliźnim krzywdy. Tymczasem nauczyciel uczennicy F. dał swym czynem przykład gorszący, bo skrzywdził, i to ciężko, tę uczennicę. Powtóre nauczyciel ma wpajać w młodzież zasadę szanowania prawa. Tymczasem nauczyciel uczennicy F. dał swym nielegalnym czynem przykład wręcz przeciwny, bo przykład nieszanowania prawa. Nauczyciel ma po trzecie wpływać na umysł młodzieży pouczaniem, gdyż to jest ów środek, którym prawdziwy pedagog się posługuje. Tymczasem nauczyciel uczennicy F. wpływał na umysł poruczonej mu młodzieży środkiem mechanicznym, tj. trzciną. Nauczyciel ma po czwarte uczyć młodzież, że człowiek powinien panować nad swemi namiętnościami. Tymczasem nauczyciel uczennicy F. dawał młodzieży przykład wręcz przeciwny, puszczał bowiem cugle swym namiętnościom i dawał się im unosić do tego stopnia, że aż pozbawił życia ową uczennicę. U dziewcząt powinien nauczyciel budzić poczucie wstydliwości i pielęgnować tę cnotę niewieścią, ile tylko można. Nauczyciel uczennicy F. zaś postąpił wręcz przeciwnie, bo obraził i to w sposób oburzający jej wstydliwość. Nauczyciel ma nareszcie uczyć młodzież, że życie jest największym skarbem człowieka, że przeto nie należy wydzierać bliźniemu tego skarbu. Nauczyciel uczennicy F. zaś dał przykład wręcz przeciwny, gdyż wydarł ów skarb rzeczonej uczennicy.

Mógłbym tym sposobem snuć rzecz jeszcze dalej, t. j. mógłbym przytoczyć jeszcze więcej przykładów, wykazujących różnicę między zapatrywaniami i zdaniami lekarza „postępowego“ a lekarza „starej szkoły“. Sądzę jednak, że już to, com dotąd przytoczył, wystarczy całkowicie, aby udowodnić, że lekarz sądowy powinien koniecznie posiadać choć jedną własność, t. j. powinien umieć myśleć. Natenczas pozna on sam, że ciało, to jeszcze nie cały człowiek, że przeto orzekać tylko o ciele, nie znaczy orzekać o człowieku. Zobaczmyż jeszcze na zakończenie, jak pojmowali śmierć uczennicy F. jej obducenci. Oni pojęli od razu, że między śmiercią tej uczennicy a brutalnym czynem jej nauczyciela zachodził związek przyczynowy, t. j., że uczennica ta umarła wskutek wstrząśnienia umysłu. Poznali to zaś dla tego, ponieważ szczegóły, wśród których śmierć rzeczonej uczennicy nastąpiła, były, jak widzieliśmy, tak charakterystyczne, a mowa ich tak wyraźną, że aby tę mowę zrozumieć, nie potrzeba nawet posiadać nauk sądowo-lekarskich, lecz wystarczą już owa znajomość psychologji, antropologji i t. d., jaką dziś posiada każdy człowiek wykształcony. Obducenci owi nie byli jednak w stanie uzasadnić swych przekonań tak stanowczo, jak tego prawo wymaga. Dla tego też udał się sąd o to uzasadnienie do wydziału lekarskiego.

Na wydziałach lekarskich rzeczoznawcami w sprawach sądowych są profesorowie medycyny sądowej. Jeśli tedy prawo przepisuje, że w razach, w których orzeczenie obducentów nie jest stanowcze, należy zażądać jeszcze wyjaśnienia od wydziału lekarskiego, toć czyni ono to w tem przypuszczeniu, że rzeczoznawcy wydziałów lekarskich, jako profesorowie medycyny sądowej, stoją na wyższym stopniu wiedzy i dojrzałości umysłowej, niż zwykli lekarze sądowi. Przypuszczenie to jest całkiem słusznem, gdyż tak ma się rzecz zwykle. Co do rzeczoznawcy jednak w sprawie uczennicy F. zawiodło to przypuszczenie całkowicie. Rzeczoznawca ten bowiem był lekarzem „starej szkoły“, t. j. cała jego wiedza o człowieku ograniczała się tylko do anatomji. Co się więc ze stanowiska anatomicznego nie dało pojąć, lub wytłómaczyć, to dla niego nieistniało, to też negował zacięcie. Negował przeto istnienie przekrwienia mózgu, t. j. zarzucił obducentom uczennicy F. jak największą ignorancję, bo rozpoznawanie przekrwienia mózgu i jego opon należy do „abc“ wiedzy lekarza sądowego. Powtóre negował, że wzruszenia umysłu i ich następstwa są ludziom znane, negował więc to, co jest znanem z codziennego doświadczenia nawet takim ludziom, których cywilizacja jeszcze nie dotknęła swym całunem. Nareszcie negował, że uczennica F. doznała wstrząśnienia umysłu i przytoczył jako dowód wyż wspomniane jej uśmiechnienie. Zaprzeczywszy tym sposobem wszelkim podstawom pozytywnym orzekł w końcu, że nagła śmierć uczennicy F. nie da się wytłómaczyć. I to zdanie, urągające tak namacalnie nietylko dzisiejszej umiejętności lekarskiej, ale nawet pojęciom prostego rozumu ludzkiego, poszło w świat jako „orzeczenie rzeczoznawcy prawdziwego“ i spowodowało długi szereg złego, jak to innym razem wykażę.

Oprócz zboża wysела Bułgarja za granicę skóry, futra (baranki), ser, wino, a przedewszystkiem drób. Setki kojców napełnionych w 2 przedziałach odchodzi co tydzień pocztowym statkiem.

Bułgarja jest krajem bogatym; wprawdzie mieszkańcy nie wyzyskują tych bogactw należycie, któremi przyroda tak hojnie ich kraj wyposażyła, ale nie ich w tem wina, dawniej nie mogli, dziś polityczne stosunki kraju i niepewność przyszłości wszystko wstrzymuje.

Niepospolitem źródłem bogactwa krajowego są winnice. Wina bułgarskie, mianowicie warneńskie należą do najlepszych. Właśnie w tym tygodniu odbywa się winobranie w Warnie. Setki wołów i mnóstwo robotników zjechało się ze wsi okolicznych, zbierają winogrona i zwożą do miasta, przy czem mnóstwo kobzarzy na ulubionym narodowym instrumencie kobzie, tutaj gajdą zwanej, przygrywa.

Żadne rosyjskie statki nie zawijają do Warny.

Schyzma niemiecka.

Johannes Ronge, zmarły onegdaj w Wiedniu w 74 r. życia, był inicjatorem owego szerokiego i głośnego w swoim czasie ruchu religijnego w Niemczech, który zwano „Niemieckim katolicyzmem". Działalność tego człowieka, zwanego przez niektórych z ironją „prorokiem", a porównywanego wówczas przez licznych stronników swoich z Marcinem Lutrem, przypada na lata czterdzieste, trwała zaś do r. 1848, t. j. chwil, kiedy Ronge, jako przestępca polityczny uciekać musiał do Anglji, gdzie przebywał do r. 1861. Urodzony 16. października r. 1813 w Bischofswaldzie koło Neisse, był pierwotnie duchownym katolickim, atoli w r. 1843 został suspendowany za ogłoszenie pisma, wymierzonego przeciw kurji papieskiej. W rok później ściągnął na siebie uwagę ogółu listem otwartym do biskupa Trieru, Arnolda, w którym zwalczał kult inscenowany w katedrze trierskiej dla tz. „świętej sukni", wystawionej w tym kościele. Równocześnie wydał był do ludności katolickiej w Niemczech odezwę, w której zachęcał ją do oderwania się od papiestwa i hierarchji rzymskiej, na miejsce tego zalecając tworzenie „gmin chrześcjańskich" według modły pierwszego Kościoła chrześcijańskiego. To było hasłem do powstania tz. „niemieckiego katolicyzmu", który wywołał wśród ludności katolickiej Niemiec ruch bez porównania silniejszy i głębiej sięgający, niżeli w 30 lat później „stary katolicyzm". Wielu też mniemało wówczas, że niebawem Kościół rzymsko-katolicki skończy w Niemczech panowanie swoje, i że nastąpi druga reformacja. Ten ferment religijny odbywał się w Niemczech, pomimo najstraszniejszego absolutyzmu politycznego w krajach poszczególnych, a jak spiesznie się rozszerzał, dowodzi fakt, że oto w roku 1845 Ronge wówczas już ekskomunikowany zaczął tworzyć łącznie z niejakim Czerskim, równie ekskomunikowanym księdzem katolickim, w całych Niemczech gminy chrześcjańskie, których cyfra urosła w krótkim czasie do 300! Dalszy prozelityzm w tym kierunku ustał, napotkawszy na silną kontrakcję wielu rządów niemieckich, a podniósł głowę dopiero w czasie ruchu wolnościowego w r. 1848. Atoli odezwał się już tylko na przelotną chwilę, gdyż wnet potem po stłumieniu rewolucji październikowej — jak to wyżej wspomnieliśmy — musiał Ronge wynosić się do Anglji, skutkiem czego sprawa katolicyzmu niemieckiego straciła najgorliwszego swego apostoła. Z ówczesnych osobistości politycznych zagorzałym zwolennikiem tej „schyzmy niemieckiej" był głośny w latach czterdziestych trybun ludowy wiedeński Fr. Schuselka, który w ubiegłym roku zmarł jako... gorący katolik-ultramontanin. Po powrocie swoim z Anglji próbował Ronge wskrzesić w Niemczech uspionego już ducha jakichkolwiek reform Kościoła, lecz pomimo wielu zabiegów nic nie wskórał. Ostatecznie usunął się w zacisze życia domowego i żył na łonie rodziny w Darmsztadzie. Wracając z początkiem bm. przez Wiedeń z wycieczki na Węgry, rażony tam został apopleksją, do której po kilku dniach przyłączyło się zabójcze zapalenie płuc.

Mowa Déroulède'a.

W małej mieścinie Bougival obchodzono uroczyście pamięć trzech żołnierzy francuskich, rozstrzelanych tam w r. 1870 przez Prusaków.

Z okoliczności tej skorzystał słynny prezes ligi patrjotów i przemówił do zgromadzonych tłumów w właściwy mu sposób. Naturalnie cała mowa napiętnowana była ideą odwetu. Na wznoszone okrzyki: „Niech żyje Boulanger!" zawołał pan Déroulède:

„Nie tu miejsce na podobną manifestację polityczną. Twierdzę to stanowczo, jakkolwiek jestem wierny moim przekonaniom i przyjaciołom." Następnie potrącił mowca o swą podróż do Moskwy, opisał wspaniałe przyjęcie, jakie mu Rosja zgotowała i tak zakończył:

„Najwyższy już czas, abyśmy zamiast pytać bojaźliwie „co powiedzą Prusacy" zastanowili się raczej, do czego jest zdolną Francja i co myśli Rosja!

„Do czegoż Francja jest zdolną? Wczorajsza próba mobilizacji świetną jest na to pytanie odpowiedzią, a nasza świetna i droga nam armja przyniesie nam sławę i honor. Błąd pojedynczego jej członka nie zdoła jej splamić tak jak kropla atramentu nie zaczerni wód Oceanu!

„Co myśli Rosja?

„Niech mi będzie również wolno odpowiedzieć na to pytanie, bo spędziłem tam wiele dni — tam w pośród Rosjan, ludzi sympatycznych, dzielnych i inteligentnych, w pośród narodu, który mówi tak dobrze naszym językiem i osądza nas z tak wielką życzliwością. Ale powiecie: car! Obywatele, jeżeli jest kto jeszcze między Francuzami, który pod słowem „car" rozumie despotyzm i tyranję, niechaj się dowie, iż tak nie jest.

„Przyjaciel Francji Aleksander III. — mówię to głośno — jest sprawiedliwym — jest godnym synem Aleksandra II. oswobodziciela włościan, a jeżeli ojcu zawdzięcza Rosja potężną reformę socjalną, zniesienie poddaństwa, syna to zasługa, iż reformę tę przeprowadza i szerzy oświatę.

„Rosja nigdy i pod żadnym warunkiem nie myśli się mięszać w wewnętrzne sprawy naszej rzeczypospolitej, bo forma naszego rządu nas tylko wyłącznie obchodzi i od nas wyłącznie zależy. Wspólnie na oku — możemy mieć tylko nasze wspólne interesa. A gdyby nawet wśród osób stojących lub stać mogących u steru naszego rządu mogła się znaleść osoba mniej Rosji miła — nie znajdzie się z pewnością taka, którejby żądała usunięcia!

„Rosja spodziewa się po Francji tylko jednego: aby zajęła w obec Niemiec stanowisko niezawisłe i godne — ona troszczy się na wewnątrz Francji tylko o jedno, aby patrjotyzm nie upadał — liczy wreszcie we Francji tylko na jedno, to jest na siłę i potęgę jej armji!"

Głośne oznaki zadowolenia przyjęły ten ustęp mowy szowinisty, poczem odezwały się okrzyki: „Niech żyje Francja!", „Niech żyje Rosja!"

Jeżeli p. Déroulede wypowiedział te słowa z patrjotycznego głębokiego przekonania — w co wątpimy — to źle pojmuje ten patrjotyzm — bo święta sprawa jego ojczyzny chyba nie w Petersburgu znajdzie załatwienie, a podobnemi bredniami obałamuca tylko własnych rodaków, jeżeli zaś wyrazy te podyktował mu zmysł polityczny, to Rosja może sobie śmiało powiedzieć: „Boże chroń mię od moich przyjaciół — bo..."

W każdym razie, mowa ta p. Déronlede'a, jest ciekawym dokumentem dzisiejszych smutnych czasów.

Świątobliwy, pobożny i dobrodzieje.

Pobożny prokurator świętego synodu Pobiedonoscew odbył pielgrzymkę do Wilna, którego dobrodziejami byli niegdyś Murawiew i Batiuszkow, ażeby się pomodlić u grobu świętobliwego metropolity litewskiego Józefa Siemaszki. O pobożnej tej pielgrzymce pisze *Swiet*:

„We wrześniu naczelny prokurator świętego Synodu, K. Pobiedonoscew odbył podróż do Wilna. Nadprokurator Pobiedonoscew, zwidzając między innemi prawosławny monaster Sw. Ducha, będący niezawodnym puklerzem prawosławia, uczciwszy relikwie świętych wileńskich prawosławnych męczenników, Antoniego, Jana i Eustachego, spoczywających w soborze monasterskim, uczcił też znajdujący się tam grób metropolity litewskiego Józefa (Siemaszki), który powrócił na nowo na łono prawosławnej cerkwi odłączonych od niej unitów. Grób tego świętobliwego męża znajduje się pod relikwiarzem świętych męczenników. W Troickim monasterze K. Pobiedonoscew modlił się przed obrazem cudownym Najświętszej Panny Odigitrji, wymalowanym według tradycji przez św. Ewangelistę Łukasza. Obraz ten pierwiastkowo był w posiadaniu cesarzy bizantyjskich, następnie przeszedł na własność książąt Rusi czerwonej, od tych zaś dostał się wielkim książętom moskiewskim. Obrazem tym błogosławił Iwan III. córkę swą Helenę w 1494, przy wyjeździe jej do Wilna na ślub z wielkim księciem Aleksandrem. Oprócz wymienionych powyżej świętych, w świątyniach wileńskich a po części i na zewnątrz ich, znajduje się mnóstwo przedmiotów i innych dowodów, świadczących, że w Wilnie wrzało niegdyś życie ruskie, rozlegała się mowa ruska i panowało prawosławie. Odwiedziny Wilna przez naczelnego prokuratora są wypadkiem wielkiej wagi dla kraju całego. Pewien znawca starożytności wileńskich, badający takowe w ciągu lat 20-stu opisał szczegółowo te świątynie, które zwidzał K. Pobiedonoscew. Opis ten wyjdzie wkrótce w oddzielnej broszurce w Petersburgu i ozdobiony będzie kolorowemi rysunkami, ilustracjami. W opisie swoim autor wspomina z wdzięcznością nazwiska prawdziwych opiekunów kraju, hrabiego M. Murawiewa i P. Batiuszkowa".

Tak więc według zdania autora odwidziny te są wypadkiem wielkiej wagi dla całego kraju. Dla czego? przyszłość nie daleka zapewne to okaże. Zapowiedź ta dreszczem przejąć musi każdego.

Akcja ratunkowa.

Przemyśl 27. października.

Na wezwanie komitetu powiatowego przemyskiego dla sprawy Banku ziemskiego w Poznaniu, odbył się w dniu 24. bm. nader liczny zjazd obywatelstwa naszego powiatu, a uchwały jednogłośnie zapadłe, świadczą najlepiej o podniosłym obywatelskim nastroju, jakim całe zgromadzenie ożywione było. Kilku nieobecnych obywateli przysłało pisemne usprawiedliwienie zaznaczając, że z góry poddają się uchwałom zgromadzenia i myśl repartycji najusilniej popierają. Na zgromadzeniu obecnym był także członek komitetu centralnego ks. Adam Sapieha.

Po przedłożeniu przez przewodniczącego komitetu preliminarza kwoty, jakąby powiat przemyski podług przekonania tegoż komitetu złożyć powinien w stosunku do kwoty przypadającej na kraj cały, zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wnioski postawione przez komitet treści następującej:

Zgromadzenie uznając potrzebę zebrania przypadającej na powiat przemyski kwoty dla ratowania ziemi polskiej przez Bank ziemski i uważając tę sprawę za narodową i pierwszorzędnej wagi uchwala:

1. Wybór pewnej ilości członków z duchowieństwa, właścicieli tabularnych i dzierżawców, którzyby przystąpili do komitetu, istniejącego dla Banku ziemskiego.

2. Zgromadzenie poleca wybranym członkom i komitetowi, aby sumę na powiat przemyski wypadającą do subskrybowania dla Banku ziemskiego a przez nich samych oznaczoną, rozłożyli na wszystkich właścicieli i dzierżawców według stanu ich majątku w obrębie powiatu się znajdującego.

3. Zgromadzenie kładzie na komitet obowiązek dołożenia wszelkich starań, aby rozłożone przez komitet akcje i kwoty ściągnięte zostały.

4. Zgromadzenie wzywa i najusilniej uprasza, ze względu na godność narodową, w tej sprawie zaangażowaną, wszystkich współobywateli obecnych i nieobecnych powiatu przemyskiego do uiszczenia oznaczonej na każdego przez komitet akcji lub kwoty.

5. Zgromadzenie wyraża przekonanie, iż z powiatu przemyskiego powinna być zebraną suma do 60.000 marek akcjami subskrybowanemi i kwotami do depozytu 3% złożonemi.

6. Zgromadzenie poleca komitetowi dla Banku ziemskiego w publicznych pismach ogłaszać sprawozdania ze swych czynności.

Do wzmocnienia istniejącego komitetu wybrani zostali z właścicieli tabularnych pp. Jaruzelski, Rakowski i Bogdański, z dzierżawców pp. Ebenberger, Nowosielecki i Stankiewicz.

Na zgromadzeniu subskrybowano bezzwłocznie 24. akcyj i złożono 305 złr. do depozytu 3%.

Adam Lubomirski, przewodn. komitetu.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz wrócił wczoraj z Gödöllö. — Cesarzewiczowstwo Rudolf i Stefanja powrócili wczoraj wieczorem z Gracu do Laksenburga.

Nekrologja. W Rudolfsheim zmarł d. 26. bm. Franc. Frank, dyrektor tamtejszego teatru ludowego w 63 r. życia. Przedtem był on powszechnie znanym i lubianym komikiem teatrów wiedeńskich.

Kalendarz. Sobota (29.): Narcyza B. — Damelita. Wschód słońca o godz. 6. min. 47, zachód o godz. 4. min. 38.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dziś w kościele P. Marji Magdaleny odbędzie się o godz. 7. wieczorem ślub p. Leona Kozakiewicza, urzędnika banku kraj. z panną Józefą Tomaszewicz.

Dar. Cesarz udzielił gminie Peczenia, w powiecie przemyślańskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

W sprawie lwowskiego tramwaju. Niejednokrotnie już nietylko my, ale inne dzienniki miejscowe zabierały głos w sprawie lwowskiego tramwaju, który nic nie robi dla wygody publiczności, a dba tylko o własne interesa i stara się wywieść jak najwięcej pieniędzy za granicę. Dawno już uznano i wykazano konieczną potrzebę rozszerzenia linij tramwajowych w kierunku ulicy Łyczakowskiej, tymczasem dyrekcja tramwaju sprzeciwia się temu wszelkiemi siłami i sposobami, żądając w zamian podwyższenia i tak już bardzo wysokiej taksy na istniejących linjach. Istnieje wprawdzie w radzie miejskiej „komisja tramwajowa," ta jednak widocznie „dla braku kompletu" nie może rozwinąć należytej energji i zmusić tramwaj do ustępstw na korzyść publiczności.

Komunikacja tramwajowa we Lwowie pozostawia wiele do życzenia, gdyż szybkość kursujących wozów równa się zupełnie szybkości, wcale wolnym krokiem idącego człowieka. Do końca października kursowały wagony co 6 minut, od 1. listopada zaś rozkład jazdy ulegnie gruntownej zmianie. Na linji dworzec główny, plac cłowy, kursowało dziennnie 12 wozów, zaś na ul. Żółkiewskiej 6, a w dnie sobotnie... 4. Obecnie nastąpi redukcja zamiast 12 będzie kursować tylko 9, zaś zamiast 6... 4. W ten sposób pojedyncze wozy wychodzić będą z głównych stacyj co 10 minut.

Jeżeli się zważy, że redukcja ta następuje w porze zimowej, w której wyczekiwanie wśród mrozu, deszczu i śniegu, a w obec braku odpowiednio urządzonych poczekalni nie jest wcale rzeczą przyjemną... to przyjdziemy do przekonania, że pod takiemi warunkami tramwaj w zimie jest zupełnie zbyteczny.

Magistrat a względnie rada miejska powinne stanowczo sprzeciwić się tej redukcji i nie pozwolić, aby podobne lekceważenie interesów publiczności miało miejsce.

Nie koniec na tem. Podczas deszczu absolutnie w przystankach tramwajowych nie można się dostać z chodnika do wagonu, a to w skutek nieuprzątniętego błota. Niedogodność ta także powinna być stanowczo usunięta. O ułożeniu drugiego toru na ul. Żółkiewskiej, po dokonanem zburzeniu kamienicy Weinrebów, widocznie zapomniano.

Z koncertu, urządzonego dnia 24. bm. ku czci Szopena a na korzyść „Domu Pracy we Lwowie", otrzymało Tow. Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" jako dochód czysty kwotę 178 zł. 30 ct. Komitet Tow. poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim tym paniom i panom, którzy bezinteresownym swym współudziałem przyczynili się do uświetnienia tego wieczora i Tow. przysporzyli funduszów. W szczególności zasyła komitet gorące wyrazy podziękowania pp. Ludwikowi Markowi, Karolowi Mikulemu i Damianowi Czaykowskiemu za godną uznania gorliwość i bezinteresowność, z jaką zajęli się urządzeniem tego koncertu.

Kwestja drogiego opału, tyle ważna dla mieszkańców szczególnie Lwowa, gdzie sąg twardego drzewa w porze zimowej kosztuje z porąbaniem zwykle do 18 zł., zostanie dla konsumentów pomyślnie rozwiązaną, jeśli w praktyce okaże się prawdą to, co jeden z kupców lwowskich, p. J. Ważny, ogłasza, że mianowicie eksploatuje w Dublanach i sprzedaje we Lwowie torf, który spreparowany w polankach, służy jako znakomity materjał opałowy, tańszy od drzewa o połowę a nie wydający ani czadu, ani jakiejkolwiek nieprzyjemnej woni. Jest to już drugie zastosowanie torfu do celów praktycznych, jak wiadomo bowiem, uczyniono w ostatnich czasach doświadczenie, że tenże jest wyśmienitym środkiem desinfekcyjnym. Przypuściwszy, że równie korzystnie wejdzie on w użytek powszechny jako opał, otrzyma w takim razie kraj nasz, obfitujący w rozległe torfowiska, nową a dobrze rentującą się gałęź przemysłu.

Ruch chorych w krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie wykazuje w miesiącu wrześniu roku 1887 następujące liczby: Z końcem sierpnia 1887 roku było chorych 455, przybyło w miesiącu wrześniu 641, było przeto w miesiącu sierpniu ogółem leczonych 1096. Z liczby tej wydalono: wyzdrowiałych 456, z polepszeniem zdrowia 110, nieuleczonych 41, umarło 52; ubyło tedy razem 659. Pozostało z końcem września 437. Najwyższy stan chorych był dnia 12. września 1887 r. 521. Najniższy stan chorych był dnia 17. września 485. Średni stan chorych wynosił 503. W szpitaliku św. Zofji pozostało z końcem sierpnia: dzieci 61. Przybyło w wrześniu 82. Z liczby tej wydalono: wyzdrowiałych 48; umarło 19. Pozostało z końcem września dzieci 72, a to płci męskiej 41, żeńskiej 31.

Dzieciobójstwo. Dnia 27. bm. znaleziono w stawie we wsi Mikłaszowie zwłoki dziecięcia płci męskiej liczące 15 miesięcy. Głowę miało silnie obwiązaną chustką. Trup dziecka leżał w wodzie dłuższy czas, gdyż ciało uległo już częściowemu rozkładowi. Z dochodzenia okazało się, że matką dziecięcia tego jest Ewa Greszczuk, licząca lat 19, pozostająca obecnie w służbie u kupca tutejszego Józefa Katza przy ul. Kaźmierzowskiej l. 8, przedtem zaś przebywała w Mikłaszowie. Otóż Ewę Greszczuk w skutek doniesienia wójta gminy Mikłaszów wyśledził i przyaresztował wczoraj rewizor policyjny Teichman. Na inspekcji policyjnej przesłuchana wyrodna matka zeznała, że tej strasznej zbrodni dokonała za namową i przy pomocy Barbary Szpyrało, gospodyni w Mikłaszowie. Dziecko rzuciła do stawu Szpyrało, Jewka zaś była przy tem obecną, a nadto w nagrodę dała jej chustkę wartości kilka złr. Po dokonanej zbrodni powróciła Greszczuk napowrót do Lwowa. Powodem, który skłonił wyrodną matkę do utopienia własnego dziecka, był wstyd przed rodziną, która nie wiedziała o tem, że Greszczuk została matką.

Po dokonanej zbrodni odbyła się w domu Barbary Szpyrało stypa, w której wzięło udział kilka znajomych Ewy Greszczuk i wypito przy tej sposobności dwie litry wódki.

Obligacje na licytacji sprzedane. Sąd powiatowy w Göding w sprawie egzekucyjnej Anny Pumm z Krakowa przeciwko Wacławowi Petrochowi w Göding o 235 zł. sprzedał na licytacji zajęte u Petrocha trzy obligacje rentowe, wartości nominalnej po 100 zł. z kuponami zapadłemi dnia 1. lutego 1887 za dziewięć złotych i licytację tę przyjęto do wiadomości sądowej. Wartość kursowa tych obligów wynosi 81·35—81·55 za sztukę i pierwszy lepszy weksiarz ją zapłaci.

Zebranie towarzyskie członków Towarzystwa prawniczego odbędzie się dziś w sobotę dnia 29. bm. o godz. w pół do 8. wieczorem w sali Tow. „Frohsinn"; przygrywać będzie kapela wojskowa.

Zginęła książeczka banku krajowego z 13-go września 1887 nr. 3152 na 1000 zł., opiewająca na Towarzystwo oszczędności w Gródku. Względem jej amortyzacji sądowe kroki już poczyniono.

Celem zaspokojenia pretensji 5 zł. rozpisuje sąd powiatowy w Uhnowie licytację 1/5 części realności w Rzeczycy położonej, własności Stefana Pirożka. Cenę wywołania stanowi suma 62 zł. 40 ct.

Pożary. W Jaktorowie, powiatu przemyślańskiego, zgorzało 9 zagród włościańskich, wartości nieubezpieczonej 4563 złr. — W Probużnie, powiatu husiatyńskiego, zgorzały stodoły i sterty zboża, młocarnie i kilkaset metrów kubicznych drzewa opałowego, wartości częściowo ubezpieczonej około 60.000 złr. — W Łuce małej, powiatu skałackiego, zgorzało 9 obejść gospodarskich, wartości nieubezpieczonej 4000 złr. — W Kołodrubach, powiatu rudeckiego zgorzała zagroda włościańska, wartości częściowo ubezpieczonej 1828 złr.

Zapiski policyjne. Skradziono futro męskie z czarnych i białych królików, zielonawem suknem pokryte, wartości 10 złr; dwie wełniane damskie suknie, granatową i oliwkową, wartości 25 złr; pakfongowy zegarek z łańcuszkiem, wartości 6 złr.; dzbanek blaszany, niebiesko emaljowany; żółtawy obrus szynkarski i siwą chustkę o czarnych brzegach. — Zgubiono notatkową książeczkę z zapiskami dostarczania pieczywa; licencję na wykonywanie krawiectwa Arona Weislera. — Znaleziono na ulicy Garncarskiej kwotę 5 złr. w zdawkowej monecie. — Zakwestjonowano szaflik gdzieś skradziony.

Czego mają się uczyć córki nasze? Na to pytanie odpowiada pewien dziennik amerykański temi słowy: Dawajcie córkom waszym porządne wykształcenie szkolne; uczcie je dobrego gotowania, prania, prasowania, krawiectwa i białego szycia. Niech się nauczą pieczenia chleba i zawsze pamiętają o tem, że dobra kuchnia zaoszczędza wiele z wydatków na aptekę. Uczcie je, że dolar ma 100 centymów i że tylko ten może oszczędzać, kto mniej wydaje, niżeli ma dochodu i że wszyscy, którzy więcej wydają, muszą w końcu zubożeć. Uczcie, że zapłacona sukienka bawełniana lepiej stroi kobietę niżeli jedwabna, kupiona na kredyt. Uczcie, że jedna krągła pełna twarzyczka więcej warta, niżeli 50 suchotniczych piękności. Przyzwyczajajcie je, aby zawsze nosiły wygodne i trwałe obuwie. Niech same idą na kupno do miasta i niech zawsze przeliczają, czy ogólny rachunek się zgadza. Przekonywujcie je, że zbyteczne ściskanie się sznurówkami defiguruje w nich tylko podobiznę bóstwa. Niech będą pracowite, wierząc w swoje siły i w samopomoc. Uczcie je, że uczciwy rzemieślnik przy fartuchu, choćby nie miał centa majątku, więcej wart jest, niżeli tuzin wystrojonych elegantów — rzezimieszków. Niech się dalej uczą robót ogrodowych i niech umieją zachwycać się pięknościami natury. Jeżeli macie dość na to pieniędzy, niech się także uczą muzyki, malarstwa itd., lecz pamiętajcie, że to są tylko rzeczy poboczne. Uczcie, że przechadzki piesze zdrowsze są i lepsze od przejażdżek i że dzikie kwiaty wiele posiadają uroku dla tych, którzy uważnie umieją patrzeć na nie. Uczcie je, aby pogardzały zawsze blichtrem wszelkim i pozorami i że odpowiadając „tak" lub „nie", powinne pewinne tak samo w duchu swym myśleć. Mówcie im, że szczęście w małżeństwie nie zawisło od zbytków zewnętrznych i w ogóle od fortuny mężczyzny, lecz tylko od jego charakteru... Gdyście to wszystko w córki wasze wpoili, a one dobrze te reguły pojęły, w takim razie możecie ze spokojem puszczać je w świat, one same trafią już do celu.

Doniosłego znaczenia projekt, w celu zabezpieczenia ludzi od pokąsań przez wściekłe psy, został powzięty i będzie w formie wniosku przedstawiony warszawskiemu Towarzystwu opieki nad zwierzętami dla poparcia i wyjednania u właściwej władzy zatwierdzenia. Chodzi tu o urządzenie obowiązkowej perjodycznej rewizji weterynaryjnej wszystkich psów w mieście, tak, jak się to praktykuje w Monachjum.

Przeciw złodziejom kolejowym. *Kur. Warsz.* donosi: „Ponieważ w wielu wypadkach kradzieży w pociągach złodzieje, po ograbieniu upatrzonego pasażera, wysiadają wcześniej, aniżeli wskazywał ich bilet, poszkodowany zaś spostrzega swą stratę znacznie później, co utrudnia poszukiwanie złodzieja, przeto konduktorzy winni dawać baczenie przy zamykaniu drzwiczek na stacjach w chwili odejścia pociągu, czy w danym przedziale wszyscy pasażerowie już się znajdują. W razie zauważenia nieobecności osoby, która do dalszej stacji bilet wykupiła a wcześniej wysiadła, należy o tem innym pasażerom tegoż przedziału oznajmić dla dania im możności natychmiastowego zorjentowania się, czy wszystkie rzeczy mają w porządku."

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie. Dwadzieścia lat istnienia obchodziło Tow. Polaków w Budapeszcie uroczyście w dniu 22. b. m. wieczorkiem deklamacyjno-muzykalnym zakończonym tańcami. Tow. to założone w roku 1867 rozwijało się powoli lecz stale a i dziś liczy 270 członków czynnych i wspierających, żywotność zaś swoją manifestuje przy każdej sposobności z zachowaniem prawdziwie narodowej cechy.

Program wieczorku wspomnianego rozpoczął się historycznym rzutem oka na założenie i rozwój Stow., wygłoszonym przez pana Konrada Korytyńskiego, poczem nastąpiły deklamacje pp. Pachulskiego, Berga i Balińskiego. Dioramę z ruchomych obrazów urządził pan Ciecińskі, a z zapałem niekłamanym wzniesiony toast na cześć Polski, poprzedzony serdeczną przemową przez jednego z członków Stow., zakończył programową uroczystość. Zebrana licznie publiczność w lokalu Stow. zabawiła się następnie ochoczo, tańcząc do rana.

Stow. Polaków zajmuje się obecnie urządzeniem przedstawienia amatorskiego. Sala stołecznego kasyna przemysłowego ma służyć tym razem za salę teatralną.

Z Moskwy dowiaduje się *Figaro*, że wysłano temi dniami na Sybir jedenastu tajnych ajentów policyjnych za współudział z bandą opryszków w różnych kradzieżach i rozbojach. Między ukaranemi znajduje się Murawiew, naczelnik tajnej policji.

Wencel Marek, rzekomy sprawca kradzieży planów fortyfikacyjnych Przemyśla, jest jak powszechnie utrzymują, rodowitym Czechem, który jako ukończony technik przybył tu umyśnie, ażeby w Galicji wstąpić do wojska, obrał zaś piekarstwo, gdyż mu tak z planu wypadało, który z góry powziął, i nietylko w Przemyślu był czynnym. Według wiadomości półurzędowej *Presse* znajduje on się już za granicą rosyjską, a skradzione plany w rękach, które ich pożądały.

Usiłowana ucieczka. Podczas eskortowania aresztantów z policyjnego aresztu do sądu miejsko-delegowanego, usiłował onegdaj po południu zbiegnąć aresztant Michał Kruk. Wskutek tego powstała zacięta bójka między policjantem a Krukiem, w której ten ostatni został pokonany i umieszczony w więzieniu.

Nowe rozruchy wybuchły z powodu prestacyj drogowych w Rawie ruskiej. Tamtejsze starostwo zażądało asystencji wojskowej, wskutek czego tutejsza komenda wysłe 50 żołnierzy pod dowództwem porucznika 15. pp. Gąsiorowskiego. Oddział ten odejdzie 1. listopada.

Przedsiębiorstwo kolei Lwów-Bełzec wystosowało do pp. radnych pismo, zapraszające na wycieczkę do Brzuchowic. Zapisywać się można w kancelarji prezydjum magistratu do wtorku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dyrekcja teatrów warszawskich udzieliła pozwolenie na trzy występy (w charakterze debiutów) p. Mieczysławowi Frenklowi, artyście dramatycznemu sceny lwowskiej. Pan F. przybędzie do Warszawy w połowie przyszłego miesiąca. Pierwszy jego występ odbyć się ma w komedji Blizińskiego „Rozbitki," w roli Dzieńdzierzyńskiego.

Repertoar teatralny. Dziś: „Wagabunda." — Jutro po południu: „Meteor," wieczór: „Keraban uparty." — W poniedziałek przedstawienie składane: „Mąż w drodze" Bliźińskiego, „Guzik" Gawalewicza, „Moja córeczka" Labiche'a i „Liska i Frycek," operetka Offenbacha. — We wtorek po południu: „Giroflé-Girofla," wieczór: „Dwie sieroty."

Dyrekcja otrzymała od p. Bałuckiego nową komedję p. t. „Nowy dziennik," którą zamierza wkrótce wystawić.

Zarząd kółka muzycznego w Czytelni akademickiej podaje niniejszem do wiadomości wszystkich akademików, iż w miesiącu bieżącym organizuje się na nowo chór i orkiestra akademicka. Koledzy życzący sobie brać czynny udział w próbach, tudzież produkcjach chóru lub orkiestry, zechcą się zgłaszać w Czytelni akademickiej (ul. Zimorowicza l. 5 II. p.) u niżej podpisanych (codziennie od godz. 10.—11. rano i 5.—6. wieczór). *W. Czuczyński*, przewodniczący. *M. Parylewicz*, sekretaz.

Z Izby sądowej.

(Nadużycia w urzędzie cłowym).

Lwów 27. października.

Rewizję towarów dokonali oskarżony z Rolnym i to tylko w tym celu, aby umożliwić Rappaportowi spisanie deklaracji. Gdy Rolny kładł na biurku deklarację powiedział: „Tu jest deklaracja, a popołudniu będziemy robić rewizję".

Przew.: Zachodzi podejrzenie, że w chwili gdy Kopel R. towary wywoził, deklaracji nie było, a deklaracja przedłożona jest fałszywa.

Oskar.: O tem nic nie wiem.

Przewod.: Widocznie Rappaport był pewny, że mu potwierdzicie deklarację fałszywą.

Oskar.: To było niemożliwe.

Przewod.: Dlaczego pan Kwaśniewskiemu nie pokazałeś deklaracji? On twierdzi że się pytał pana o deklarację a pan mu powiedziałeś, że deklaracji nie ma.

Oskar.: Deklaracja w obec urzędu nie ma znaczenia, co do Kwaśniewskiego, to twierdzę stanowczo, że się o deklarację nie pytał.

Deklaracji oskarżony radcy Huffskiemu nie pokazywał, gdyż tenże o to się nie pytał, zresztą leżała ona na biurku wśród mnóstwa [illegible] o niej. Petremu odpowiedział, że bolety nie ma wygotowanej, gdyż rewizji nie było. Hassemu zaś oddał deklarację na tegoż żądanie. Kwaśniewski o rejestr, w którym zaciągane są należytości cłowe, wcale się oskarżonego nie pytał.

Na pytania przewodniczącego w sprawie wrzekomego porozumienia urzędników cłowych z Rappaportem i Karpem odpowiada oskarżony, że podejrzenie to jest nie prawdziwe, i że go to nic nie obchodzi.

Z postępowania swego niech się Rappaport sam tłumaczy.

Na tem o godz. 6. rozprawę przerwano.

Lwów 28. października.

(Piąty dzień rozprawy).

Dzisiejsza poranna rozprawa upłynęła na dalszem przesłuchaniu oskarzonego Puszczyńskiego. Twierdził on, że zawsze dwa razy przeglądano towary a na zapytanie przewodniczącego, jakim sposobem się stało, że plomby przy pakach nadesłanych dla Rappaporta, nie były odcięte, skoro już raz towary przeglądano — nie może dać wyjaśnienia. Na pytanie sędziego p. Markowskiego, podaje, że nie prowadzono żadnej ewidencji co do towarów, wydawanych z magazynu, tymczasem na dalsze badanie przez sędziego przysięgłego p. Zacharjewicza, co do sposobu opłacania tz. „Lagerzinsu" (składowego) odpowiada, że była jakaś książka magazynowa. Dalsze zeznania jego wykazały, że towary wydawał zaprzysiężony tragarz Piotr Leśkow, nieumiejący ani pisać ani czytać, chociaż towary wydają się na podstawie wystawionych przez urząd kwitów.

Po godzinie trzy kwadr. na pierwszą rozpoczęto przesłuchanie oskarzonego Rolnego. Zaprzecza, jakoby się poczuwał do winy i zeznaje zgodnie z Puszczyńskim, że deklarację wystawił przed południem i położył ją na biurku tego ostatniego. Niebawem po przetrzymaniu towarów Rappaporta — pokazywał deklarację Haasemu.

(Posiedzenie popołudniowe).

Przewodniczący w dalszym ciągu badania Rolnego przedstawia oskarzonemu, że deklaracja, przedłożona Hassemu, była zrobiona dopiero przez południe.

Osk. Sumiennie mogę oświadczyć, że o godzinie 11. otrzymałem deklarację i dałem ją p. Puszczyńskiemu.

Przew. Nie zastanawia to pana, że Puszczyński deklaracji ani Huffskiemu ani Kwaśniewskiemu nie pokazywał?

Osk. Bo go o nią nie pytali.

Przew. Dlaczego Rappaport sprowadzał towary z Londynu do Wiednia via Hamburg-Lwów i nie odbierał ich na dworcu, ale w urzędzie cłowym.

Osk. Co do sprowadzania towarów z Londynu przez Lwów do Wiednia, tego nie wiem, a odbierał towary nie na kolei, lecz na komorze od lat 30, a więc gdy jeszcze ani ja ani Puszczyński w urzędzie nie był. Zresztą wielu kupców tak samo robiło a dlaczego, ja nie wiem, widocznie było im wygodniej.

Przewodn.: Przy rozprawie w sekcji III. zeznał Kwaśniewski, że pan wyraziłeś się przed nim w ten sposób: „Czy ten Petry zwarjował, sam z Karpem gospodarował a teraz chce całą winę na mnie zwalić".... Co pan na to powie?

Osk.: Z Kwaśniewskim nigdy o tem nie rozmawiałem.

Przewodniczący odczytuje oskarżonemu listy Karpa i przedstawia mu, że wskazują one na porozumienie urzędników z Karpem. Specjalnie w listach tych obelżywie wyraża się Karp o oskarzonym.

Osk.: W bliższych stosunkach z Karpem nie byłem i nie wiem, czego odemnie chciał może.

Na tem zakończył przewodniczący przesłuchanie p. Rolnego a zadawali mu jeszcze rozmaite pytania członkowie trybunału pp. Majewski i Markowski.

Jassy 25. października.

(Obraza majestatu).

Konstanty Balsch, sprawca znanego skandalu 4. maja br. podczas wjazdu króla do Jass, który przez trybunał poprawczy został uwolniony, a przez sąd wyższy na 6 miesięcy więzienia i 3000 franków skazany, z powodu odwołania się co do wymiaru kary został dziś zasądzony na 4-miesięczne więzienie i 4000 franków grzywny.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28. października. Sprawa p. Walichiewicza i Kobielskiego ściągnęła wczoraj nietylko liczne grono pp. radnych, ale i poważny zastęp publiczności płci obojga, która zajęła galerje. Nad oświadczeniem p. prezydenta wywiązała się długa dyskusja, która okazała, że o ile pp. W. i K. nie można czynić zarzutu bezprawnego postępowania, o tyle sprawa sama nie we wszystkich stadjach była tak prowadzoną, jak tego bezpieczeństwo interesów miasta wymagało.

Dyskusja była gorąca; jeden z radnych, p. Gatritz wziął nawet „piesełka" pod pręgę, które, jak twierdził, stawały p. W. i K. Pan Gatritz widocznie nie chciał zrozumieć, że dziennikarstwu ani o p. W., ani o p. K. nie chodziło. Z referatu p. Janowskiego widniało nadużycie, a zadaniem dziennika nie jest schlebianie tej lub owej warstwie, ale obrona interesów ogólnych i zasad etycznych.

Co do nas to mimo wszystkiego, cośmy wczoraj słyszeli, sądzimy, iż najlepiejby było, gdyby pp. radni nie wchodzili przez czas trwania mandatu w żadne odpłatne stosunki z gminą, bądź w charakterze dostawców, bądź kupujących i sprzedających. *Sicher ist sicher*, jak Niemiec powiada.

Oto przebieg posiedzenia:

Prezydent Mochnacki wyjaśnia sprawę w ten sposób: Uchwałą rady z 15. czerwca 1881 i 26. października 1882 z powodu zamierzonej przez pp. Walichiewicza i Kobielskiego budowy domu na gruncie l. 736, ustanowiono linję regulacyjną placu Halickiego i ulicy Wałowej. W ten sposób postanowiła rada, że budujący musi zająć z gruntu gminnego 15 sążni 3 stóp od Wałowej a 3 sążni 5 stóp od Halickiego. Natomiast celem regulacji placu Bernardyńskiego mieli ze swego ustąpić 13 sążni 3 stóp. Ponieważ ten plac jest zabudowany, przeto za 1 sążeń dano p. Walichiewiczowi 3 sążnie od Wałowej a 1½ od Halickiego. Za resztę miał p. W. płacić 1258 złr. 33 ct. Skutkiem reskum pana W. odbyły się nowe długie rokowania tak, że dopiero w br. się zgodzono. Panowie W. i K. mieli dać przy podpisaniu kontraktu 1258 złr. 33 ct. a swój grunt oddać miastu w ciągu lat 12. W radzie stała ta sprawa na porządku dziennym 7. września, 15. września, 12. października, 13. października, ale nie przyszła pod obrady z powodu braku kompletu! W myśl obowiązującej ustawy, po uchwaleniu sekcji, gdy konsens już wydano, pp. W. i K. rozpoczęli budowę. Gmina — zdaniem p. prezydenta — nie ponosi żadnej szkody, a gdyby, ma miejsce zastosowanie § 4. ust. budowniczej, który dopuszcza oszacowanie sądowe.

Wśród ogólnego poruszenia zabiera głos dr. Piętak i w trafnem przemówieniu, trzymając się ściśle jurydycznego stanowiska wykazuje, że gmina w myśl ustawy cywilnej znajduje się w niebezpieczeństwie utraty gruntu.

Jeżeli gmina nie zaznaczy swego stanowiska zwierzchniczego na tym gruncie, to własność tegoż przejdzie na pp. W. i K., stawia więc wniosek nagły, ażeby uprosić p. prezydenta, iżby polecił wstrzymanie dalszej budowy. Po uchwaleniu nagłości i po ustąpieniu z sali pp. W. i K rozpoczęła się dyskusja. P. Swisterski zarzuca „pewnemu" kółku, iż przyszło z gotowym planem kampanji przeciw W. i K., twierdzi, że radni nie powinni się oglądać na paragrafy ustawy cywilnej, apeluje do dobrego serca panów radnych ażeby nie krzywdzili współobywatela, a nareszcie twierdzi, że pp. W. i Kob. mogą za to postępowanie drożej sobie policzyć grunt własny, który dziś oddają tak tanio gminie.

P. Duniewicz wyjaśnia p. Świsterskiemu, że i radni m. Lwowa musza się liczyć z §§ ust. cywilnej i popiera wniosek dra Piętaka. P. Kuźniewicz broni sprawy p. Walichiewicza. Pan Marchwicki wnosi, aby pp. W. i K. złożyli odpowiednią kaucję. Dr. Piętak wyraża zdziwienie, że p. Kuźniewicz, który prowadzi budowę domu pp. W. i K. jest obecnym i zabiera głos i powiada, że jeżeli rada nabędzie przekonania, że z pozostawienia *status quo* wyniknie dla gminy znacznie mniejsza szkoda, niż wyniknąć może dla pp. W. i K., to przychyli się do wniosku p. Marchwickiego.

Wreszcie uchwalono, ażeby wezwać pp. W. i K. do złożenia kaucji 2.000 złr. do 1. listopada i na wniosek wiceprezydenta dra Gryzieckiego wybrano do przeprowadzenia tej sprawy 7 członków z grona rady. Jeżeli pp. K. i W. nie złożyliby tej kaucji, p. prezydent poczyni kroki celem przerwania budowy.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego.

Do komisji dla przeprowadzenia uzupełniających wyborów do Izby handlowej wybrany został p. Mikolasch.

Nastąpiła sprawa organizacji biura egzekucyjnego, którą referował radny dr. Goldmann.

Rada miejska odstąpiła od żądania swojego, aby przyznane w zamian za przeprowadzoną reorganizację biura egzekucyjnego magistratu egzekutywne było nieodwołalne i zgodziła się na orzeczenie ministerstwa skarbu, w którem ono zastrzega sobie odwołanie na ten wypadek, jeżeliby spostrzeżonym w drodze dorocznej lustracji agend lustracyjnych wadliwościom na zawezwanie odnośne nie zaradzono ze strony magistratu.

Nadto przyjęto wniosek: Zastrzega się gminie możność redukcji służby egzekucyjnej w miarę uregulowania tej służby i zmniejszenia się agend a to za poprzedniem porozumieniem się z władzą skarbową.

W sprawie tej zabierali głos radni panowie: Czerny, Byk i Rewakowicz, którzy popierali wnioski uchwalone, nadto radny pan Ciesielski, który postawił wniosek przejścia nad całą sprawą do porządku dziennego.

Wniosek p. Ciesielskiego upadł, natomiast przyjęto wniosek dodatkowy p. Rewakowicza, aby w drodze właściwej petycjonować o stałe przyznanie należytości egzekucyjnej.

Do komisji która ma zająć się sprawą p. Walichiewicza i Kobielskiego wybrano na wniosek dra Gryzieckiego pp.: Czernego, Duniewicza, Gertritza, Kędzierskiego, dra Piętaka, Aleksandrowicza i Piepesa.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 10tej wieczór.

Ruch stowarzyszeń.

Wydział centr. Tow. „Rodzina" zaprasza członków oddziału lwowskiego na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek dnia 1. listopada 1887 o godzinie 11. przed południem w małej sali kasyna miejskiego przy ul. Akademickiej l. 5 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności oddziału od ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Wnioski członków w sprawie ożywienia oddziału.

XIII. walne zgromadzenie związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, odbędzie się dnia 31. października i 1. listopada br. w sali ratuszowej.

V. walne zgromadzenie zaopatrzenia funkcjonarjuszów stow. zarob. i gospod., odbędzie się d. 31. października br. o godz. 4. po południu w sali Tow. zaliczkowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa kolej lokalna. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że pp. Karol Diener, właściciel kopalni i realności, tudzież Albert Taukr, inżynier górniczy, starają się o koncesję do przedsięwzięcia wstępnych robót technicznych dla wązkotorowej linji lokalnej od stacji Ustrzyki dolne, przez Czarnę, Michnowiec, Chaszczów do Łomny, z odnogą z Czarnej do Polany. Długość całej linji wynosi ogółem 36 kilometrów, a przeznaczeniem jej byłoby ułatwienie nader uciążliwego dziś transportu drzewa opałowego do kopalni oleju ziemnego w Polanie (p. Lisko) i transportu oleju do najbliższej stacji kolejowej Ustrzyki dolne.

Bank austro-węgierski mianował Dawida Abrahamowicza i Edwarda Gniewosza mężami zaufania oddziału pożyczek hipotecznych.

Kordon wojskowy, ustawiony na granicy w Podwołoczyskach z powodu zarazy na bydło, został cofnięty.

Wiedeń 24. paźdz. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 4334 sztuk a mianowicie 1155 sztuk galic. i buk., 1425 sztuk węg. i 1754 niem.

Płacono za gal. i buk. od 54·— do 58·—, prima —·— do 60·—, pasz. od 47 do 51·— złr., za węg. od 51·— do 55·—, prima 59·— do —·—, za niem. od 55·— do 58 prima od — do 60·— za 100 kilo bitej wagi.

Targ był zły, cena spadła o 2 złr za 100 kilo.

Wiedeń 25. paźdz Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1426 sztuk ciężkich bakonów, 2450 sztuk średnich bakonów i 5165 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 42·— do 44·—, średnie 38·— do 41·—, warchlaki 30·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp·
Novaragasse nr. 53.

Otwarcie Delegacji.

(Telegram Dzien. Polskiego.)

Wiedeń 28. października. Prezydent delegacji Revertera rozpoczął mowę swoją temi słowy: Okoliczności, wśród których zeszły się tym razem delegacje, wiadome są panom zarówno dobrze jak mnie i sądzę, że się o nich długo rozwodzić nie potrzebuję. A jedno tylko, sądzę, mogę powiedzieć, nie narażając się na sprzeczność, że zaniepokojenie, które panowało zeszłego roku w stosunkach międzynarodowych, względnie się ułożyło, po obawach wojny nastąpiła niejaka pewność pokoju, którą zawdzięczać można tylko roztropnemu kierunkowi urzędu spraw zagranicznych i bezustannym usiłowaniom wszystkich interesowanych w utrzymaniu pokoju mocarstw. A przecież nie powinniśmy zapominać, iż gdy teraz i na przyszłość uważać można pokój za zapewniony, to stałe utrwalenie jego zależy od ewentualności, których niestety dziś jeszcze nie widać. Z tego powodu przygotowani być musimy na znaczne żądania ze strony zarządu wojskowego. Delegacja jest niezawodnie przychylnie usposobioną dla przedłożeń ministerstwa wojny, ręczy za to powszechnie uznana konieczność zbrojności, gdy cała Europa uzbrojona jest od stóp do głowy.

Do komisji budżetowej delegacji austr. zostali wybrani: Bezecny, Brandis, Chlumecky, Czerkawski, Demel, Derszatta, Falkenhayn, Hausner, Huyn, Jaworski, Khevenhüller, Kinsky, Mattusz, Miklosics, Poklukar, Rieger, Sapieha, Sturm, Thun, Stalitz, Tonkli.

Przewodniczącym komisji wybrany: Kinsky, zastępcą Bezecny, sekretarzami Derschatta, Khevenhüller, Thun, Tonkli. Referaty rozdzielono następująco: ministerstwo spraw zewnętrznych Thun; skarb wspólny Poklukar, ordynarjum armji Mattusz, ekstraordynarjum Czerkawski, kredyt okupacyjny Falkenhayn, marynarka Tonkli, zamknięcie rachunków Bezecny.

Popołudniu otwarto delegację węgierską. Prezydent kardynał Haynald miał przemowę, w której wezwał do przyzwolenia kredytów wojskowych koniecznych do zachowania monarchji stanowiska wielkomocarstwowego.

Przegląd polityczny.

* W etacie ministerstwa wojny na rok 1888 nie ma żadnej pozycji na cele budowli fortyfikacyjnych i magazynowych w Krakowie, zaś na cele dalszych robót fortyfikacyjnych w Przemyślu preliminowane jest, jak wiadomo, 400.000 zł. Nową pozycją galicyjską w tym etacie jest 15.000 zł. na wybudowanie nowego składu furgonowego w Drohobyczu, w miejsce zburzonych w roku 1886-tym dwóch drewnianych remiz furgonowych.

* *Budap. Corr.* donosi, że prezes gabinetu Tisza będzie w tych dniach konferował z panem ministrem Dunajewskim w sprawie reformy podatku od spirytusu.

* Korespondent warszawski wiedeńskiej półurz. *Presse* zapewnia, że rosyjska administracja wojskowa do tego stopnia pewna jest wyższości karabinów, istniejących obecnie w armji rosyjskiej, nad wszystkiemi najnowszemi systemami armij europejskich, iż ani myśli o przedsięwzięciu jakiejkolwiek w tej mierze reformy. Podczas tegorocznych ćwiczeń w Królestwie oficerowie, wskutek wyższego rozkazu, pouczali żołnierzy, że kłamliwemi są wszelkie wychwalania broni zagranicznej, i że karabin rosyjski najzupełniej odpowiada teraźniejszym wymogom taktyki wojennej.

Ten sam korespondent donosi dalej, że roboty w poszczególnych fortach warszawskich idą spiesznym krokiem ku zupełnemu wykończeniu. Obecnie zbudowano w tych fortach mosty żelaznej konstrukcji i założono umyślną komunikację telegraficzną pomiędzy fortami, a główną cytadelą. „Od czasu gdy Warszawa — pisze on w końcu — coraz bardziej nabiera znaczenia twierdzy pierwszego rzędu, tutejsze fabryki żelaza otrzymują coraz więcej robót od administracji wojskowej. N. p. obecnie fabryka Lilpop i Rau zapełnioną jest najróżnorodniejszem i zamówieniami materjałów wojennych."

* Po przybyciu do Belgradu przyjmował król Milan ministrów Risticsa i Milojkowicsa, a także austro-węgierskiego posła Hengelmüllera, który jawił się był na dworcu celem przywitania króla. Zwołanie i otwarcie skupczyny, która obradować będzie w Niszu, nie jest jeszcze postanowione i podobno nie nastąpi rychło. Pogłoski o wystąpieniu z gabinetu członków radykalnych w tym razie, jeśli kwestja mianowania posłów rządowych załatwiona będzie nie po myśli stronnictwa radykalnego, utrzymują się w Belgradzie uporczywie.

* Z Belgradu donoszą urzędownie, że wszystkie sofijskie pogłoski o zebraniach emigrantów bułgarskich na terytorjum serbskiem nie mają żadnej podstawy. Poszukiwania urzędowe wykazały, że w Serbji nie przebywają żadni emigranci bułgarscy, ostatnia ich część opuściła bowiem Serbję jeszcze w lecie skutkiem zarządzeń ze strony rządu serbskiego. Rząd bułgarski jest przeto bez żadnej podstawy wiadomościami takiemi alarmowany.

* Z Petersburga donoszą, jako *signum temporis*, że znany slawofil Orest Miller, profesor tamtejszego uniwersytetu, został spensjonowany i otrzymał surowy *wygowor* za wykład, w którym ostro skrytykował szkodliwą działalność nieboszczyka Katkowa ze względu na wewnętrzną politykę Rosji.

* Opozycyjne i „wolnomyślne" dzienniki berlińskie nie przestają ciągle wymawiać naczelnemu redaktorowi oficjalnej *Nordd. Allg. Ztg.*, panu Pinderowi, jego niezgodnej z obecnem stanowiskiem przeszłości politycznej a mianowicie jego udziału w powstaniu polskiem w roku 1863. Braliśmy początkowo zarzut ten opozycyjnej prasy za złośliwy wymysł. Powtarza on się jednakże zbyt często, nie doznaje ze strony zaczepionego ani zaprzeczenia, ani wywołuje może skargi o potwarz, tak że jesteśmy skłonni przypuszczać, iż jakiś tam cień prawdy kryje się może za tem twierdzeniem. Jeżeli tak jest istotnie — pisze *Dzien. Pozn.* — przychodziłoby nam żałować straty dawnego sprzymierzeńca i towarzysza broni, o którym by się warto dowiedzieć, kiedy i w jakim to z oddziałów powstańczych służbę swą w roku 1863 pełnił. Jeżeli zaś popełnia niekonsekwencję polityczną przez obecną swą postawę w obec Polaków i Polski, nie można mu takowej zarzucić, ile razy, co się teraz prasie oficjalnej pruskiej coraz częściej zdarza, występuje przeciw Rosji.

* *Nordd. Allg. Ztg.*, stwierdzając żywe zadowolenie prasy francuskiej i angielskiej z powodu zawarcia konwencji w sprawie kanału Suezkiego i Nowych Hybrydów tak pisze: I w Berlinie także nie ma powodu witać inaczej jak sympatycznie najnowsze porozumienie. Takowe, skoro zostanie zrealizowanem, będzie rękojmią pokoju europejskiego i usunie jedną z tych trudności, które zagrażały pokojowi międzynarodowemu.

* W senacie francuskim interpelował senator Isaac w sprawie dekretów odnoszących się do indo-chińskiej unji. Na to oświadczył minister spraw zagranicznych, że dekrety rzeczone mają na celu uproszczenie organizacji kolonjalnej i zmniejszenie kontyngensu wojskowego oraz wydatków. Po tej odpowiedzi uchwalił senat zaakceptowany przez rząd porządek dzienny, przyjmujący do wiadomości oświadczenie rządu.

Komisja budżetowa Izby deputowanych przyjęła jednogłośnie projekt ustawy o konwersji 4 i pół procentowej renty.

Prezesi grup prawicy zredagowali zbiorowe pismo, zaprzeczające pogłoskom o zachodzącej pomiędzy nimi różnicy przekonań.

Izba dep. 333 głosami przeciw 193 głosom przyjęła kredyt na dożywotnie pensje dla rannych podczas rewolucji lutowej z r. 1848.

* Hrabia Paryża znajduje się ciągle jeszcze w Dortrecht, gdzie odbywają się dotąd konferencje Orleanistów.

* Rząd niemiecki ma zamiar podwyższyć cło na zboże tylko z 3 na 3½ marek, podczas gdy partja konserwatywna żąda według dzisiejszej *Kreuz Ztg.* podwyższenia z 3 na 6 marek.

* „Agence Havas" donosi: Skutkiem relacji o położeniu w Marokko postanowił rząd franc. odwołać pancernik „Courbet".

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 28. października. Prezydjum klubu czeskiego wydało wczoraj wieczorem następujący komunikat: „Prezydjum klubu przedłożyło członkom tegoż decyzję rządu w sprawie żądań czeskich na polu szkolnictwa, które zgodne są z postanowieniami innych klubów prawicy.

Oświadczenie rządu zostało uznane za niewystarczające. Ponieważ jednak oświadczył gotowość do dalszych rokowań a zastępcy innych klubów prawicy uznali żądania czeskie jako zupełnie uprawnione i obiecali popierać je jak najusilniej, upoważnił klub swoje prezydjum, ażeby nie zrywało rokowało rokowań, ale dalej je prowadziło". — Wczorajsze posiedzenie klubu było bardzo burzliwe. Wielu członków domagało się bezwzględnej opozycji w obec rządu, ponieważ się okazało, że rada ministrów postanowiła utrzymać rozporządzenia szkolne w całej pełni. Klub polski popiera Czechów dość platonicznie, tylko ks. Liechtenstein zajął się gorąco tą sprawą.

Wiedeń 27. października. Układy odnoszą się do dwóch odrębnych przedmiotów. Teraz toczą się obrady w sprawie interpelacji i nad odpowiedzią rządu na takową i czy należy dopuścić do dyskusji nad tą odpowiedzią.

Rząd i Polacy są przeciwni dyskusji, lecz dotychczas nie powzięto jeszcze żadnego postanowienia. Reszta czeskich postulatów będzie osobno traktowaną, a decyzja nastąpi później.

Wiedeń 27. października. Kupcy austrjaccy zamierzają w Salonice założyć izbę handlową.

Sofja 28. października. *(Otwarcie sobranja).* Z niezwykłą okazałością i przepychem otwarto wczoraj o godzinie 11tej sobranje. Prawie wszyscy deputowani przybyli i zajęli swe miejsca długo przedtem, dyskutując energicznie i z przejęciem. Na chwilę przed godziną 11tą przybył książę ze świtą i po ceremonjalnem przywitaniu donośnym głosem przemówił:

„Po nieszczęściach, jakie w ostatnich czasach dotknęły ojczyznę; schodzicie się panowie — po raz pierwszy. Czuję się szczęśliwem, że w stolicy mej mogę powitać reprezentantów ukochanego narodu, którzy wespół z rządem mają pracować nad pomyślnością i szczęściem kraju. Jednogłośnie wyrażoną wolą Waszą powołany do objęcia rządów, uważałem za mój najświętszy obowiązek przybyć bez zwłoki do mej nowej ojczyzny i ująć ster rządów. Od czasu gdy objąłem rządy przywróconym został spokój, porządek i bezpieczeństwo publiczne. Dziś wolno mi z wielką radością skonstatować, że mój ukochany lud wszedł na drogę rozwoju i pokojowej pracy, na której materjalny i moralny wzrost ojczyzny przeważnie polega. Tą drogą wzmocnimy wzajemne sympatje z Turcją i JKM. sułtanem, i zasłużymy sobie na uznanie mocarstw europejskich.

Silny miłością i przywiązaniem ukochanego ludu i walecznej mej armji, oddam się zupełnie pracy nad dobrem drogiego mi kraju, strzegąc pilnie jego dobrobytu, sławy i losów". W końcu zapowiada mowa tronowa szereg ważnych projektów i wniosków. Prezydentem wybrano 170 głosami Tonczewa, Greków (cankowista) otrzymał 34 gł.

Wiceprezydentami wybrani Stojanow Zacharjasz i Sławejkow. Na posiedzeniu było obecnych 204 posłów. Drugie posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Londyn 28. października. W Woodford skazany został irlandzki agitator Wittfried Blunt na dwa miesiące aresztu.

Paryż 27. października. Grévy jest zniechęcony, lecz nie nosi się jeszcze z myślą ustąpienia.

Dortrecht 27. października. Stronnicy Orleanistów przybywają tu ciągle. Jest ich tu już około 600.

Rzym 27. października. Załogi w Tripolis zostały wzmocnione, obcokrajowcy przebywają pod dozorem policyjnym, a paszportów żądają bardzo ściśle.

Belgrad 28. października. Przesilenie nie załatwione. W razie ustąpienia gabinetu, poruczonem zostanie złożenie nowego ministerstwa Marinkovicowi. Obejmie on prezydjum gabinetu i tekę spraw zewnętrznych. Inne teki dostałyby się w takim razie radykałom.

Paryż 28. października. „Ajencja Havasa" donosi: Rząd postanowił wskutek wiadomości z Maroko, iż wysłany do Tangeru parowiec „Courbet" ma powrócić do Francji.

Paryż 28. października. Izba wybrała komisję, która zbadać ma wniosek co do wyboru ankiety przeznaczonej do zajęcia się sprawą Caffarela i Wilsona. Większa część wybranych jest dla wniosku przychylnie usposobioną.

Petersburg 28. października. *Graždanin* wzywa Moskali, ażeby datkami pieniężnemi i posyłkami zboża przyszli w pomoc Czarnogórcom, głód cierpiącym. Dziennik ten z surową naganą wyraża się o Risticzu, który z obawy przed Austrją napędza od granic Serbji szukających w niej chleba Czarnogórców. Do tego nawet przyszło, że austrjaccy urzędnicy byli pierwszymi, którzy dali pomoc zgłodniałym i za to otrzymali też podziękowanie księcia. Rosja ani chwili ociągać się nie powinna z radykalną pomocą.

Czerniowce 27. października. Czerniowiecka *Gazeta Polska* została skonfiskowaną za sensacyjny artykuł z napisem: „Nieporządki w więzieniach czerniowieckiego sądu karnego".

Wiedeń 28. października. Giełda wieczorna: Kredyty **281·35**, kolej państwowa **224·25**, Węgierska renta złota **99·82**.

Wiedeń 28. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego przyjęto do wiadomości sprawozdanie Grocholskiego ze starań, jakie podejmował celem przywrócenia pokoju pomiędzy Czechami a rządem.

Wniosek Hausnera, ażeby Koło oświadczyło, iż przez postępowanie rządu w kwestji szkolnej naruszone zostały prawa konstytucyjne — odrzucono.

Czesi są bardzo przygnębieni.

Wiedeń 28. października. Między członkami prawicy Rady państwa panuje przekonanie, że rząd odmówił dla tego żądaniom Czechów w ostatniej chwili, ponieważ postawa Czech w obec zewnętrznej polityki państwa dotknęła żywo najwyższe sfery. Miały nawet nadejść pewne wskazówki w tej mierze z Berlina. Jeżeli jednak zawarcie ugody z Czechami nie dojdzie do skutku, nie spowoduje to koalicji ze stronnictwem niemiecko-austrjackiem, bo teraźniejszy jego kierunek polityczny nie miłym jest również najwyższym sferom. Koalicja byłaby tylko możliwa z Polakami, większą posiadłością i klerykałami.

Petersburg 28. października. Austrja, Niemcy i Włochy zaprosiły Portę, by przystąpiła do przymierza z niemi.

Rzym 28. października. *Moniteur de Rome* donosi, że metropolita adrjanopolski udał się do cara z prośbą o pomoc przeciwko misjonarzom katolickim.

Wiedeń 28. października. Giełda zbożowa: Pszenica jes. 7·95, wios. 7·62. Żyto jes. 5·90, wios. 6·20, Kukurudza 6·60. Owies jes. 5·65. Spirytus gotowy 25·85.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. G. Broders, z Paryża. A. Wielogłowski, z Krakowa. J. Less, z Wiednia. L. Bromirski, z Faczorówki. K. Rakowska, z Polski. M. Małyński, z Wołynia. S. Kussy, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dziedoszycki, z Martynowa. F. Jaruntowski, z Twierdzy. J. Dernen, z Paryża. G. Lichocki, z Wiednia. C. Herling, z Wiednia. J. Grohmann, z Wiednia. J. Schorr, z Wiednia. H. Berte, z Wiednia. S. Thorn, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Grabiński, z Złoczowa. I. Damask, z Wiednia. W. Skolimowski, z Dymisk. A. Udrycki, z Mostów. Z. Cieński, z Stanisławowa. I. hr. Grudziński, z Poznania. A. br. Brunicki, z Stryja.

HOTEL ANGIELSKI. A. Madeyski, z Przemyślan. A. Mistecki, z Słobódki leśnej. O. hr. Stecka, z Równego. E. Mardorowicz, z Wołczyniec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. Października 1887.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 —	215 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 —	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	95 50	96 50
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 25	96 25
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 75	101 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i p.	92 —	93 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	95 75	96 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 6% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 5½% w. a.	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 65	104 65
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 —	95 —
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 25	61 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 25
„ węgierskie banku kredytowego	286 50	286 25
„ Banku anglo-austrjackiego	109 50	110 25
„ Unionbanku	211 25	211 25
„ kolei Karola Ludwika	212 80	213 2
„ kolei północnej	256 —	255 75
„ kolei południowej (Lombardy)	87 —	87 —
„ kolei Alföldzkiej	179 —	179 50
„ kolei państwowej	223 90	224 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 30	129 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	—	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 80	103 70
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	178	171 75
Losy regulacji Cisy	128 25	128 30
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	99 80	99 80
Akcje Bankverein	91 25	91 25
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowe węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	281 50	281 10
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 91	9 91

Berlin, dnia 27 Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m. 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	459 —	458 —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 75	86 75
Austrjackie banknoty	162 75	162 65
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 —	149 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	64 —	51 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·12	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·24	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buszcza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·30)	5)	0·20	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Zdolni ajenci, znajdą natychmiast umieszczenie u firmy: G. Neidlinger, we Lwowie, ul. Kopernika pod l. 2. 430

Fotograficznych przedmiotów sprzedaż przypadkowa: kamery i statywy, ramy do kopiowania, tła, maszyny do satynowania, balustrady, wystawy, trzymadła głowy, objektywy, filiżanki z masy papierowej i t. p. przedmioty zaraz do sprzedania ul. Brygicka 1, I. piętro. Hagelstein. 433

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do sprzedania w Bóbrce dom z ogrodem o 3 pokojach, kuchni, spiżarni, drewutni i t. d. z wolnej ręki. Wiadomość u pani Lipanowicz, we Lwowie, ul. Pańska 9, I. piętro.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.